

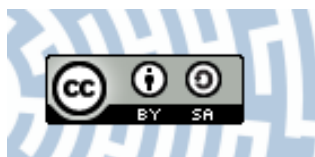


You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the **University of Silesia in Katowice**

Title: Melancholia jako sposób na szczęście w twórczości Marka Bieńczyka

Author: Karolina Kolasa-Rusek

Citation style: Kolasa-Rusek Karolina. (2020). Melancholia jako sposób na szczęście w twórczości Marka Bieńczyka. W: A. Szawerna-Dyrszka, I. Gielata (red.), "O szczęściu. Konteksty radosne" (S. 113-123). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

Karolina Kolasa-Rusek
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Melancholia jako sposób na szczęście w twórczości Marka Bieńczyka

Marek Bieńczyk w swojej twórczości poszukuje dzieł kultury, które związane są z psychiczną przypadłością człowieka, jaką jest (w terminologii medycznej) depresja. W jego pisarstwie szczególnie ważne staje się romantyczne pojęcie melancholii, które medycznej depresji nadaje duchowy wymiar. *Melaine koina* – z języka greckiego „czarna żółć” – była już od starożytności uznawana za objaw niedyspozycji psychiki. Wiąże się z organicznymi „sokami” (humorami) wprowadzonymi do starożytnej terminologii lekarskiej, a pojęcie to zostało upowszechnione przez Hipokratesa i jego uczniów. Harmonia i rytmiczność życia oznaczały idealne proporcje humorów, a ich nadmiar lub zachwianie stawały się przyczyną choroby.

Melancholia – według Jeana Starobinskiego – to „nic, które boli”¹. Stan ten charakteryzuje się niemalże nieprzerwanym smutkiem. Dolegliwość ta przewartościowuje postrzeganie świata, a co za tym idzie, całkowicie przeinacza istnienie ludzkie. Życie człowieka dotkniętego zbyt dużym poziomem czarnej żółci wiąże się z ciągłym oczekiwaniem. Zmienia się u niego postrzeganie czasu w porównaniu do chwil „przed rozstrojem psychiki”. Bieńczyk w książce pt. *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty* pisze:

Szliśmy labiryntem lewą stroną i znaleźliśmy się po prawej;
tkwiliśmy w sennym odurzeniu i śmiało się najgłośniejszemu do
lustra; czuliśmy się nieśmiertelni lub kompletnie skończeni: al-

¹ Jean Starobinski opisuje zjawisko w swoim dziele: J. STAROBINSKI: *Atrament melancholii*. Przekł. K. BELAID. Gdańsk 2017.

bowiem proteuszowa jest melancholia, wielopostaciowa i pełna sprzeczności².

Melancholia – jak wskazuje opis – to stan nierównowagi. Został porównany przez Bieńczyka do mitycznego stworzenia. Proteusz (według *Odysei*) potrafił zmieniać swoją postać w zwierzęta lub żywioły. Stwór, charakteryzujący się osobliwościami pełnymi sprzeczności, przekształcał się w zależności od potrzeby chwili. Podobnie jak melancholik – przybierał formy pozwalające na dostosowanie się do otoczenia. Melancholia to stan, który z jednej strony wydaje się nieskończonością (a więc wiecznością), z drugiej – spowity jest woalem pesymizmu, ciągłego odurzenia i senności. Melancholia to sposób na szczęście, w którym prawie każda chwila okazuje się oczekiwaniem, a metaforyczna otoczka dolegliwości dodaje choremu wyjątkowości i ponadprzeciętności.

Próby uczynienia z „melancholii” terminu medycznego (przede wszystkim w XIX wieku) zmieniają jej metaforyczny charakter. Różnice między tymi terminami dostrzega Susan Sontag w swoim eseju pt. *Choroba jako metafora*, w którym wskazuje na osobne postrzeganie raka (kojarzonego z depresją) oraz gruźlicy (utożsamianej z melancholią – jako tej związanej z płucami, oddechem, a co za tym idzie – z duszą człowieka). Sontag zauważa, że:

W przeciwieństwie do gruźlicy rak uważany jest na ogół za chorobę mało stosowną dla postaci romantycznej, być może dlatego, że romantyczne pojęcie melancholii zastąpiono obecnie nieromantycznym pojęciem depresji. [...] Depresja to melancholia pozbawiona czaru – ożywienia, kaprysów³.

Melancholia i depresja to synonimy, choć ta druga nazwa odarta została z dodatkowych, ponadprzeciętnych cech tego stanu. Jest

² M. BIEŃCZYK: *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*. Warszawa 2014, s. 111.

³ S. SONTAG: *Choroba jako metafora*. W: EADEM: *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory*. Przekł. J. ANDERS. Warszawa 1999, s. 54.

używana w terminologii medycznej, brak w niej indywidualizmu i specyficznej aury. Melancholia to romantyczny dysonans, który posiada dodatkowe sensory i wartości; można to zauważyć w książce eseistycznej Bieńczyka zatytułowanej *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, gdzie opisany został stan zdrowia i psychiki romantycznego pisarza. W listach Krasińskiego analizowanych przez Bieńczyka dostrzec można przebliski radości. Romantyk – mimo poczucia umiarkowania, negowania życia i „świadomości siebie jako bytu zniszczonego, amorficznego”⁴ – oczekuje polepszenia swojego stanu psychicznego i cielesnego. Bieńczyk zauważa, że „Ocalenie [...] dokonuje się poprzez miłosne utożsamienie, które zaciera rozdarcie spowodowane przez upadek i klęskę. W jedność uniesienia paraliż i choroba ustępują pod ożywym naciskiem uczucia i podejmują jego witalny rytm”⁵. Melancholia więc to stan oczekiwania, spowolnionego czasu, dzięki któremu łatwiej zajrzeć w głąb własnej psychiki.

Istotą „melancholijnego pisarstwa” Bieńczyka jest wydobywanie pesymistycznego nastroju i przeblisków szczęścia z cudzych tekstów:

Bieńczyk pisze *Melancholię*... tak, jak Derrida pisze *Pracę żałoby*, poświęcając ją pisarzom, filozofom, poetom, to znaczy wycytując z ich tekstów świadectwa melancholii. Przez ten pryzmat próbuje sięgnąć do istoty owego zjawiska. Zależy mu także na tym, aby swoim problemem zarazić czytelnika⁶.

Bieńczyk skutecznie „zaraża” tym stanem psychicznym, co można zauważyć w powieściach *Tworki* i *Terminal*. Ukazuje w nich stan „zawieszenia” równoznaczny z oczekiwaniem na lepsze czasy. Kiedy nadchodzi, widoczne są przejawy szczęścia na twarzach (mimika) oraz w gestach. Trwanie zostaje przełamane poprzez nieznaczny oddech, który może zwiastować nadejście radości. Ten subtelny przejaw odmalowany w słowach przez Bieńczyka poszukuje odpowied-

⁴ M. BIEŃCZYK: *Melancholia. O tych, co nigdy...*, s. 254.

⁵ Ibidem, s. 255.

⁶ Zob. M. KŁOSIŃSKI: *Melancholia i styl. O twórczości Marka Bieńczyka*. W: *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych*. Cz. 1. Red. A. NĘCKA, D. NOWACKI, J. PASTERKA. Katowice 2014, s. 9–33.

niego momentu, przeżywanego w stoicki, zrównoważony sposób; jak czytamy w *Terminalu*:

Mojej [twarzy] od dłuższego czasu ktoś się bacznie przypatrywał, wyraźnie ktoś z siedzenia naprzeciw. Obejrzałem się, porzucając z żalem moje okno na świat, i wróciłem między ludzi, lecz nie powitały mnie fanfary, nie przepłynąłem przecież Pacyfiku na desce do prasowania ani nie wszedłem na szczyt himalajski bez aparatu tlenowego i bez butów, byłem skromnym turystą z woreczkiem na szyi i z węzłem w kieszeni, i nazbyt ogólną perspektywą na bieg dziejów. Za to czekał mnie szeroki uśmiech i śpiewnie zaciągnięte moje imię⁷.

Melancholia – jako stan oczekiwania – jeszcze lepiej pozwala odnaleźć drobne momenty radości. Wiąże się to z cielesno-psychicznym dualizmem człowieczego bycia-w-świecie. Ciało – a szczególnie twarz – okazuje się zwierciadłem uczuć. Odwzorowaniem uczuć staje się mimika, dzięki której można dostrzec radość. Dla eseisty szczęście staje się tożsame z pięknem, które jest chwilowe i ulotne. Jak zostało zaobserwowane u Krasińskiego, szczęście to zmiana rzeczywistości, a istota tej przemiany polega – mówiąc metaforycznie – na wejściu w „enklawę” i przekroczeniu niewidzialnej „granicy”. Tym miejscem może być idylla, której granice są rozmyte. Idylla nie łączy się bezpośrednio z pięknem idealnym (w rozumieniu platońskiego, numerycznego piękna). W *Książce twarzy* autor zauważa:

Piękno, o którym mówię, wynika wyraźnie z dualizmu; zawsze pojawia się przy nim „granica szwajcarska”, granica do przekroczenia, niekiedy właśnie ledwie co przekroczona, niekiedy odleglejsza, lecz wyczuwalna, gdzieś tu obecna. Dociera się do niej w akcie negacji albo częściej w akcie zawieszenia określonej, wyrażonej, konkretnej rzeczywistości, umieszczenia jej w nawiasie; wkracza się w miejsce przejściowe, w enklawę, w której pojawia się na jej miejsce rzeczywistość inna, życzliwa lub obojętna, lecz nieokreślona. Jednak granica ta nie doma-

⁷ M. BIEŃCZYK: *Terminal*. Warszawa 2012, s. 30–31.

ga się żadnej ekstazy, transgresji, epifanii, sukcesu – zdobyczy nowoczesnej filozofii. W książce *Echa idylli* Marek Zaleski, pisząc o idyllicznym szczęściu i pięknie, również nie łączy ich w sposób konieczny w przeciwieństwie do „późnej nowoczesności” [...]. Pojmowane nieekstatycznie „szczęście i piękno stanowią atrybuty [...] odpowiedzialne raczej za przyjemność aniżeli rozkosz. [...] Idylla ze swego heroicznego zasklepienia czarnej dziury, na skraju którego budujemy nasz ludzki porządek, i ze swego wyrozumowanego zamiłowania do prostoty uczyniła cnotę. Cnotę poprzestawania na małym⁸.

Mityczna idylla, która mogłaby się kojarzyć z upojeniem czy przepychem, zostaje wyobrażona w sposób minimalistyczny. Szczęście i piękno, które mają być łączone z przyjemnością, bliższe są melancholijnemu nastrojowi niż ekstazie i rozkoszy. Idylla przynosi spokój i stan zawieszenia, pozwala odpocząć od chaosu świata. Granica, która jest utożsamiona z zawieszeniem, znajduje się na skraju rzeczywistości takiej, w której niełatwo o porządek i cnotę. To minimalizm umożliwia odczuwanie piękna i szczęścia – a co za tym idzie – przyjemności. Szczęście i piękno nie muszą być ze sobą bezpośrednio połączone, a prostota i porządek wpływają na poczucie spełnienia. Można z pewnością zauważyć, że idylla nie odcina się prostą kreską od rzeczywistości, jest jedynie jej enklawą. Granica jest nieostra, rozmyta – można przez nią przejść, a jednocześnie być poza nią, choć wyczuwa się jej obecność. Trudno więc oddzielić szczęście od melancholijnego usposobienia. Ludzki porządek jest niestały, ledwo zauważalne i pełne niedomówień są zmiany i zachwiania jego balansu. Nierównowagę można odczytać w niuansach ludzkich twarzy: w mimice, kinemice i gestach. Szczęście znajduje się na granicy jego okazywania i odczuwania. U Bieńczyka można je utożsamiać ze stoicką równowagą i harmonią.

W ponowoczesnym świecie oprócz rezygnacji z ukazywania zewnętrzności widoczne staje się przyspieszone tempo życia. Bieńczyk opisuje szczęście jako wyzwolenie z cywilizacyjnego pośpie-

⁸ M. BIEŃCZYK: *Książka twarzy*. Warszawa 2012, s. 410–411.

chu. Oglądany przez pisarza w Muzeum Antropologii w Vancouver film⁹, przedstawiający minioną cywilizację, budzi w nim refleksję nad tempem życia. Odwołuje się do podróży Indian łodzią kanu, o czym napisał Karl Ove Knausgård w drugim tomie *Mojej walki*:

O Indianach myślałem od dawna. Kilka miesięcy wcześniej widziałem zdjęcie Indian w kanu – płynęli po jeziorze, na dziobie stał mężczyzna w przebraniu ptaka z rozpostartymi skrzydłami. To zdjęcie przebiło się przez wszystkie warstwy moich wyobrażeń o Indianach, wszystko, co czytałem w książkach i komiksach, co oglądałem na filmach, i przeniosło się do rzeczywistości: oni naprawdę istnieli. Naprawdę żyli [...] i nie mieli pojęcia, że życie inne niż ich jest nie tylko możliwe, lecz nawet toczy się naprawdę. [...] Oczywiście, że Indianie kiedyś istnieli, ale już nie istnieją, zarówno oni, jak i cała ich kultura zostali dawno wytrzebieni. Po co więc o tym pisać?¹⁰

Scena, którą Knausgård zobaczył na zdjęciu, została inaczej zinterpretowana przez Bieńczyka. Norweski pisarz skupia się na minionej cywilizacji, która w jego odczuciu przypomina nieistniejącą, wręcz baśniową rzeczywistość. Wizję Indian uważa za wyimaginowaną, odrzuca jej istnienie, gdyż przeminęli oni bezpowrotnie. Rozmyśla nad sensem istnienia fikcji literackiej, nie zwraca uwagi na gesty, które wykonywali Indianie, udając się na ceremonię potlacz.

U Bieńczyka przeprawa Indian przez jezioro to ryt przejścia z życia do śmierci oraz podróż odbywana w zaświatach za pośrednictwem mitycznego Charona. To ostatnia droga, którą dusza przepływa po to, by osiąść w Hadesie lub idylli i odpocząć po trudzie życia. Rytmiczność i powtarzalność ruchów, dźwięków, jaki wywołuje wiosłowanie, stają się obrazem melancholijnego szczęścia. Bieńczyk pisze:

⁹ Materiał, o którym najprawdopodobniej pisze Bieńczyk, jest dostępny w źródle internetowym: https://www.youtube.com/watch?v=N_gYjQw9Bf4&feature=youtu.be [dostęp: 29.12.2018].

¹⁰ K.O. KNAUSGÅRD: *Moja walka*. T. 2. Przekł. I. ZIMNICKA. Kraków 2015, s. 638–639.

Chciałem tam, na tym kanu, z nimi być. Zazdrościłem nie tyle środowiska, w którym żyli, nie znając terroru prędkości, imperatywu pośpiechu, ile samego wiosłowania, jego rytmu jak milczące skandowanie, wypreparowane z czasu, jego skupionej mocy wysyłanej równocześnie w niebo i w wodę. Płynęli gdzieś, ku jakiemuś celowi; może na świętą, dziś już zakazaną prawem ceremonię potlachu, może na inny obrzęd. Wyobrażałem sobie ich równy, rytmiczny oddech, którym odmierzali odległość do kresu podróży, wystukiwali docieranie. Musieli doznawać, myślałem, wszechmożnego poczucia trafności: byli na właściwym miejscu we właściwym czasie. I może poczucia szczęścia, bezwzględного, tak jak bezwzględny, to znaczy niepodatny na żadne wątpliwości, jest głód¹¹.

W geście wiosłowania nie istnieje imperatyw pośpiechu. Rytmiczność, powtarzalność i cykliczność to wyznaczniki spokoju oraz opanowania. Indianie są poza czasem, ich trwanie znajduje się dokładnie na styku osi świata. Wiosłują pomiędzy ziemią a niebem. Docierają do celu, który zdaje się bardzo blisko. Dzieje się to cierpliwie i stopniowo, z zachowaną harmonią i jednostajnością. Ich gest jest ruchem eliptycznym, powracającym z tym samym natężeniem i siłą. Bieńczyk czuje się szczęśliwy, patrząc na ten ruch, gdyż figura, którą przedstawiają Indianie (skoordynowanie łodzi kanu z ruchami ciała), przypomina unoszenie do nieba (w wierzeniach północnoamerykańskich plemion: Krainy Wiecznych Łowów). Postać na dziobie statku – czarownik przebrany za ptaka – harmonizował ruch wiosł. Ruch wyglądał jak unoszenie się nad ziemią, rytmiczne wzbijanie się coraz wyżej i wyżej.

Unoszenie się sylwetek – tym razem niezwiązanych z rytuałem, a z codziennością – widoczne jest w opisie rysunkowych tekstów Jeana-Jacques'a Sempégo:

Czy na paryskich uliczkach, czy nadatlantyckich plażach sylwetki często – ma się wrażenie – wzbijają się do lotu, chcą

¹¹ M. BIEŃCZYK: *Kontener*. Warszawa 2018, s. 100.

czegoś więcej. Sempé jest poetą gestu, fantastycznym obserwatorem ciał, tego jak coś w nich wzbiera, chce się wyrwać na wolność, w szczęśliwość, w miłość, w nieskończoność, w rozanielenie, przed siebie. Drobnym ruch dłonią, ułożeniem głowy, nieznaczne przesunięcie sylwetki. Wszystko nieznaczne, bo Sempé nigdy nie wali z pięści i głośno nie rechocze – może dlatego bardziej pozostanie w pamięci, a przynajmniej w historii rysunku niż wielu innych, bezpardonowych humorystów; rysuje kreskę, dwie, ledwie sugeruje, a reszty trzeba się domyślić, ma temperament pisarza, a nie karykaturzysty. Jest królem elipsy, czyli daje nam szansę. Bo po to mamy gesty, by kiedy zabraknie odwagi, okazji czy możliwości, wyrazić niemożliwe, wylecieć z nas samych, przez chwilę, by nie być sobą czy być wbrew sobie. Sempé pokazuje, że choć jest to w nas śmieszne i odrobinę żałosne – owo nagłe rozmarzenie, nagła na coś chętką, rozwarcie ramion czy wzniesienie głowy ku nieboskłonowi – zarazem jakoś ładne, wręcz niewinne. Chichot i akceptacja w jednym, ironia i dobrotliwość, kpina i jednocześnie coś, co ją unieważnia, daje odczuć powszechną łaskawość. Cud przyjemności. Tak właśnie mówi, dosłownie, w wywiadzie, cud przyjemności, cud nagłego uniesienia, tylko on się liczy. Duch Rabelais'go, duch Zachodu w jego najlepszej postaci, najbardziej szczodrej i tolerancyjnej. Nie ma żadnej świętości, lecz w samym istnieniu jest coś świętego¹².

Portretowanie postaci przez Sempégo dzieje się za pomocą figury elipsy. W geometrii „spłaszczone koło” jest przeciwieństwem figur ukazujących ład. Elipsa (o której pisze Bieńczyk) wychodzi z bycia-w-świecie w sposób idealistyczny, wymyka się spod kontroli posłusznej i proporcjonalnej estetyki. Jest ona zaprzeczeniem ładu i porządku świata. Jej dezorganizacja i niedoskonałość odwraca estetykę regularności, powtarzalności i harmonii. Eliptyczność jest pewnym odwróceniem ideału, czyli czymś, co wypływa z ładu wszechświata i jest poza dyscypliną piękna stworzonego z liczb. Sempé

¹² M. BIEŃCZYK: *Jabłko Olgi, stopy Dawida*. Warszawa 2015, s. 356–357.

w swych rysunkach zaburza harmonię; tylko zaznacza eliptycznie coś, co jest zarazem piękne i przyjemne. Wyjście poza schemat, ukazanie gestu, który zaburza obraz, to przełamanie porządku. To odczuwanie szczęścia i przyjemności w sposób nieoczywisty.

Tworzenie duchowej zasłony, rezygnacja z ukazywania na własnym ciele uczuć wewnętrznych staje się kulturową ułomnością człowieka zamkniętego w ramy obyczajowości.

Gesty, które na pozór są praktycznie niewidoczne, okazują się przejawami ukrytych pragnień. Dążenie do szczęścia to ściąganie z siebie masek, które nałożyła kultura. Życie człowieka bez masek znajduje się „na granicy” lub poza granicą, która jest płynna i trudna do uchwycenia.

Przejście przez życie to zebranie różnych doświadczeń, związanych zarówno ze smutkiem, jak i z pozytywnymi odczuciami. Bieńczyk w swojej książce eseistycznej zatytułowanej *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty* „koresponduje” z Jorgem Luisem Borgesem:

Życie jest palimpsestem, zgodzisz się chyba ze mną? Wszystko w nim otwarte, ruchome, nic niezapomniane, ale też nietrwałe, nieustale ani w swym miejscu, ani w swej istocie, i my podobnie, wolni od wszelkiego określenia, wędrujemy na los szczęścia po nie swoich koleinach, od jednych do drugich, od tych do tamtych, od słowa do słowa¹³.

Poszukiwanie szczęścia przez Bieńczyka dokonuje się poprzez lekturę dzieł kultury oraz twarzy. Życie jest palimpsestem; materiałem, na który ciągle nakładane są nowe elementy, bez utraty tego, co jest pod ich powierzchnią. Z upływem czasu kolejne warstwy można odczytać na nowo; nabierają one innej wartości. Tak samo jak doświadczenia życiowe nakładają się one na siebie i poprzez lekturę cudzych słów, czyjś życia i poprzez odczytanie tekstów można odkryć ich kolejną drogocenną jakość.

¹³ M. BIEŃCZYK: *Melancholia. O tych, co nigdy...*, s. 43–44.

Bibliografia

- BIEŃCZYK M.: *Jabłko Olgi, stopy Dawida*. Warszawa 2015.
- BIEŃCZYK M.: *Kontener*. Warszawa 2018.
- BIEŃCZYK M.: *Książka twarzy*. Warszawa 2012.
- BIEŃCZYK M.: *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*. Warszawa 2014.
- BIEŃCZYK M.: *Terminal*. Warszawa 2012.
- KŁOŚIŃSKI M.: *Melancholia i styl. O twórczości Marka Bieńczyka*. W: *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych*. Cz. 1. Red. A. NĘCKA, D. NOWACKI, J. PASTERSKA. Katowice 2014.
- KNAUSGÅRD K.O.: *Moja walka*. T. 2. Przekł. I. ZIMNICKA. Kraków 2015.
- SONTAG S.: *Choroba jako metafora*. W: EADEM: *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory*. Przekł. J. ANDERS. Warszawa 1999.
- STAROBINSKI J.: *Atrament melancholii*. Przekł. K. BELAID. Gdańsk 2017.

Karolina Kolasa-Rusek

Melancholy as a Means for Happiness in the Writings of Marek Bieńczyk

Summary

The article is an attempt to distinguish between two similar concepts, that is, melancholy and depression. In her work *Illness as Metaphor*, Susan Sontag highlights differences between these two concepts in culture. Marek Bieńczyk accepts a Romantic idea of melancholy as it is associated with spiritual creation. In melancholy happiness is seen through a time stopped that brings to mind a mythological idyll. Bieńczyk perceives happiness in Indian rituals, for instance in the rhythmical, elliptical paddling a canoe. Indian characters are presented as if they were flying to their fortunate hunting grounds. The ellipsis of evidence that involves happiness in life can be read by Bieńczyk from people's faces and gestures.

Keywords: melancholy, depression, happiness, face, idyll, ellipsis

Karolina Kolasa-Rusek – doktorantka literaturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, absolwentka filologii polskiej Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Finalistka ogół-

nopolskiego Konkursu im. Czesława Zgorzelskiego na najlepszą polonistyczną pracę magisterską. W 2016 roku rozpoczęła pracę nauczyciela języka polskiego w Szkole Podstawowej im. Artura Grottgera w Porębie Wielkiej. Obszary jej zainteresowań naukowych koncentrują się wokół: twórczości Marka Bieńczyka, związków literatury i sztuki, twarzy w kulturze oraz metaforyzacji ciała i cierpienia.